Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XV Dnia 15 czerwca 1939 r. Nr 12

Kraków – Warszawa – Lwów – Poznań – Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404.983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią, państwa i narody upadają.

Treść nru 12:

Kiedyż nareszcie

dekret ograniczający nadmierne pensje wejdzie w życie?

Walczymy o **sprawiedliwość** społeczną, która poza pisanymi szumnymi odezwami i jak dotychczas frazesami jakoś nie może nabrać rumieńca życia i stać się rzeczywistością.

Istnieje wprawdzie wydany dekret, ale widocznie jakieś tajemnicze siły paraliżują wejście jego w życie i konieczną realizację.

Szary i uczciwy człowiek nie pogodzi się nigdy z myślą, by w czasach takich, jakie przeżywamy obecnie, kiedy ofiarność społeczeństwa osiągnęła największy wysiłek, kiedy „sięgnęła do koszuli" mogły dziś istnieć idące w **poważne tysiące miesięczne pensje**, które szary człowiek uważa wprost jako **prowokację** sumienia obywatelskiego.

Nie ma dziś uczciwie myślącego człowieka w Polsce, który by nam **nie przyznał racji**, zwłaszcza jeśli idzie o **pieniądze publiczne**. Przeżywamy czasy świadomej odpowiedzialności za dalsze losy i całość granic państwa, kiedy w obliczu grożących nam niebezpieczeństw, nie wykluczających starcia orężnego, wszelkie **nie konieczne** dla życia środki **winniśmy ofiarować** na uzbrojenie i dozbrojenie armii, chcąc uczciwie wypełnić swe obowiązki wobec państwa.

Czy w tych warunkach wyjątkowych mogą nadal istnieć nadmierne pensje, **idące w grube tysiące**, bez podkopywania wiary w ofiarność zwłaszcza tych uprzywilejowanych, których pensje **powinny być z prawa ograniczone do wysokości powiedzmy 1500 zł.**

Jeśli ogłosilibyśmy w tej sprawie **plebiscyt**, to zapewne głosowanie to bez zastrzeżeń wypadłoby po **naszej myśli**.

Czyniliśmy w tym kierunku w **sferach poselskich odpowiednie zabiegi**, spotkaliśmy się z życzliwym ustosunkowaniem, a nawet z **przyrzeczeniem zgłoszenia odpowiednich wniosków** (o ograniczenie poborów do 2500 zł), podobno, jak nam jeden z zainteresowanych posłów p. R. oświadczył wniosek taki na jednej z komisji się pojawił, ale jakoś otoczone to jest jakąś **wstydliwą tajemniczością**, która nie pozwoliła temu wnioskowi oglądać światła **dziennego na plenum Sejmu.**

Czyżby do spełnienia tak ważnego czynu, idącego po linii **sprawiedliwości społecznej** i nakazu chwili **obecnej** zabrakło odwagi? Czy może ulegają ubocznym wpływom tych czynników, którzy zapewne mając pełne usta „hura patriotyzmu" nie chcą się ze swoimi nieraz „upiornymi" pensjami rozstać? Ani jedno, ani drugie nie może tu mieć żadnego znaczenia.

Ponawiamy nasz postulat w interesie publicznym i spełnienia obowiązku wobec państwa w chwili krytycznej:

„Ograniczyć wszelkie nadmierne pensje w Polsce do wysokości 1500 zł miesięcznie, przeznaczając nadwyżkę na cele Obrony Narodowej, na czas istniejącego niebezpieczeństwa!"

Uregulowania tej sprawy domagamy się drogą dekretu!

P. S.

„Czasopismo", organ ligi słowiańskich urzędników kolejowych w ostatnim numerze czerwcowym poświęca tej sprawie osobny ustęp, cytując treść „Jedności", przy czym dodaje od siebie następującą uwagę:

„Słowom tym można przyklasnąć, nie systemem hitlerowskim na rozkaz, ale naprawdę z największym zachwytem.

Słowa te winny przedostać się do prasy **codziennej**, a niewątpliwie znajdą się obywatele ofiarni, którzy utworzą swego rodzaju łańcuch na cele dozbrojenia państwa i składając **„drobną nadwyżkę"** poborów, wezwą imiennie innych do podobnych świadczeń.

Naprawdę byłby to czyn wysoce patriotyczny, a zarazem propagandowy, gdyby prasa cała podawała nazwiska ofiarodawców i wzywała do łańcucha.

Wprawdzie taki sposób jest może demagogiczny, ale skoro było tak wiele łańcuchów w innych, błahych przeważnie, sprawach, zatem łańcuch ten winien spotkać się z ogólnym powodzeniem.

W sprawie nadmiernych wynagrodzeń mamy nawet rozporządzenie, ale brak jakoś przepisów wykonawczych. Przepisy takie utworzyć może dobra wola ludzi, którzy prawdopodobnie zdają sobie sprawę, **że 1500 złotych miesięcznie jest dostatecznie wysokim wynagrodzeniem.** Postąpienie takie znalazłoby uznanie w najszerszych warstwach społeczeństwa, które naprawdę daje bardzo wiele na cele dozbrojenia, ale zarazem widzi innych, którzy mogliby w znaczniejszym stopniu przyczynić się do zasilenia kas.

Mielibyśmy **grosz wdowi i gest magnacki.** Na gest taki czekają wszyscy".

Władztwo Polski nad Bałtykiem

Znane żądania niemieckie skierowane pod adresem Polski, na które jasnej i zdecydowanej odpowiedzi udzielił minister spraw zagranicznych Józef Beck zwróciły oczy całego świata na wolne miasto Gdańsk. Zagadnienie Gdańska utrzymywane jest zresztą w ciągłej aktualności przez propagandę niemiecką, która puszcza w świat różne fantastyczne wersje na ten temat i usiłuje — bez powodzenia zresztą — całą sprawę jak najbardziej zaciemnić i zniekształcić.

Sprawy Gdańska nie można rozpatrywać odrębnie. Gdańsk bowiem jest pod każdym względem tak ściśle związany z Polską, że żadne sztuczki obcej propagandy prawdy tej nie zdołają przysłonić. Położony u ujścia Wisły, jedynej polskiej rzeki wpadającej do morza, która na przestrzeni 1000 kilometrów płynie przez ziemie polskie, stanowi Gdańsk naturalny port polski. Trzeba pamiętać, że dorzecze Wisły zajmuje 180 km. kw. tj. 46% powierzchni Polski (388 km. kw.). Dlatego Wisła jest główną, naturalną arterią komunikacyjną Polski. Położony u jej ujścia do morza Gdańsk obsługuje i eksploatuje wyłącznie ziemie należące do Polski, której też zawdzięcza swoje powstanie, rozwój i cały dobrobyt. Świadczy o tym dobitnie cała historia Gdańska.

W czasach dawnej Rzeczypospolitej Gdańsk należał do rzędu najbogatszych portów na Bałtyku. Gdy Rzeczypospolita straciła niepodległość odbiło się to natychmiast na Gdańsku, który spadł do roli drugorzędnego portu na Bałtyku popadając w trudności gospodarcze i biedę dzięki temu, że został odcięty od swego naturalnego polskiego zaplecza.

Po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości Gdańsk szybko podnosi się z upadku i obecnie zajmuje trzecie miejsce wśród portów Bałtyku. W r. 1913 Gdańsk posiadał 2.112.000 ton obrotu, a w r. 1938 — 7.127.195 ton.

Powyższe cyfry najlepiej ilustrują wspaniały rozwój Gdańska. Tak szybkie ponowne wzbogacenie się tego miasta było możliwe dla tego, że stało się ono znowu naturalnym portem zaplecza polskiego, że wcielone zostało w polski system gospodarczy i znalazło się w obrębie polskich granic celnych. Zaznaczyć trzeba, że inne porty bałtyckie nie rozwinęły się w takim tempie jak Gdańsk. Dla przykładu weźmy Królewiec, którego obroty wynosiły w r. 1913 — 1.746.000 ton, a w r. 1938 — 3.907.000 ton i Szczecin posiadający w r. 1913 6.246.000 ton obrotu, a w r. 1938 — 8.138.000 ton.

35.000.000 naród polski wykazujący ogromną prężność gospodarczą stanowi jednak zaplecze, któremu Gdańsk całkowicie podołać nie może. Dlatego obok Gdańska wybudowała Polska Gdynię której zadaniem jest nie konkurencja, a współpraca z portem gdańskim. Obecnie Gdynia łącznie z Gdańskiem przeładowywuje 16 milionów 300 tys. ton rocznie, co stanowi 80% polskich obrotów za granicą. Ścisła współpraca Gdańska i Gdyni, która przejawia się między innymi w identycznych stawkach portowych stosowanych w obu portach, daje pozytywne rezultaty, czego dowodem jest wzrastająca zamożność obu miast.

Zagadnienie Gdańska wiąże się ściśle z zagadnieniem dostępu Polski do morza i z całokształtem polskiej polityki morskiej. Drogą morską idzie — jak to już powiedzieliśmy — 80% handlu zagranicznego Rzeczypospolitej. Od dostępu Polski do morza zależy w pierwszym rzędzie byt gospodarczy i samodzielność polityczna Polski. Dostęp Polski do morza jest bardzo niedostateczny, gdyż wynosi zaledwie 140 kilometrów w stosunku do 5.529.000 km. granicy państwa, podczas gdy Niemcy posiadają 1729 kilometrów brzegu morskiego na 8.080 km. granicy. Francja 3.128 km. na 5.190 km., a Włochy 7.945 km. na 9.862 km. W tym skromnym dostępie Polski do morza Gdańsk zajmuje pozycję kluczową. Jest on nadto oddalony o kilkanaście zaledwie kilometrów od Gdyni, panując strategicznie nad całym wybrzeżem polskim. To położenie Gdańska powoduje, że nie tylko ze względów gospodarczych, ale i z punktu widzenia obronności posiada on dla nas zasadnicze znaczenie.

Obecny ustrój Gdańska wykazuje wyraźne podobieństwo z ustrojem jakie to miasto posiadało dawniej. Już bowiem za czasów Kazimierza Jagiellończyka Gdańsk otrzymał szeroką autonomię i w jej ramach swobodny rozwój polityczny i kulturalny. Obecnie Polska ma zagwarantowane w Gdańsku swoje prawa, a jednocześnie miejscowa ludność niemiecka korzysta z pełnej swobody organizowania według własnej woli swojego życia wewnętrzno-politycznego.

Rzesza niemiecka stawiając ostatnie żądania w sprawie Gdańska powołuje się na wysuwaną przez siebie zasadę samostanowienia narodów. Argument ten jest śmieszny o ile zważy się, że Rzesza Niemiecka operując pojęciem „Lebensraumu" pogwałciła zasadę samostanowienia narodów w stosunku do 8 mil. narodu czeskiego. Jakże więc można operować zasadą samostanowienia narodu w stosunku do niespełna 400 tys. ludności niemieckiej w Gdańsku, posiadającej możność swobodnego rozwoju narodowego i gospodarczego związanej z Polską przy jednoczesnym okupowaniu Czech wbrew woli czeskiego narodu. Nawet i w tym wypadku zresztą, gdyby interes 400 tysięcznej ludności niemieckiej w Gdańsku wymagał korektywy obecnego stanu rzeczy u ujścia Wisły na rzecz Niemiec — co jest absurdem — interes tych 400 tysięcy ludzi musiałby ustąpić wobec najżywotniejszych interesów 35 milionowego Państwa Polskiego.

Naszemu sąsiadowi z zachodu chodzi jednak o coś innego, a nie o zasadę samostanowienia narodu.

Istotne powody dla których Rzesza Niemiecka domaga się oddania jej Gdańska, to chęć odcięcia Polski od Bałtyku uzależnienia dostępu Polski do morza, a tym samym uzależnienia całego naszego życia gospodarczego od woli Berlina. Gdyby to się udało Polska pozbawionaby była swobody wyboru w systemach politycznych Europy i wprzęgniętą została w niemiecki system polityczny.

Drogą całkowitego uzależnienia Polski od siebie Rzesza zrealizowałaby swoje dążenie do hegemonii w Europie. Konsekwencją bowiem uzależnienia Polski byłaby utrata niezależności politycznej państw bałtyckich i bałkańskich, co pchnęłoby 180 mil. ludzi w bezpośrednią sferę wpływów niemieckich.

Tak wygląda prawda w sprawie Gdańska. Stanowisko Polski wobec propozycji niemieckich jest jasne i niezłomne. Będziemy bronić wszystkimi środkami odrębności Gdańska od Rzeszy i utrzymania go w swoich granicach celno-gospodarczych. POLSKA OD BAŁTYKU ODEPCHNĄĆ SIĘ NIE DA.

Polskie skrzydła nad światem

Lotnictwo polskie zrodziło się w ogniu walk, wśród gromów burzy dziejowej. Już od samego początku swego istnienia otoczone zostało nimbem bohaterstwa i poświęcenia, rokowało jak najlepsze nadzieje na przyszłość. W latach 1919—20 lotnictwo polskie było słabe, sprzęt jak najgorszy. Trzeba było cudów pomysłowości, żeby pilot mógł nie tylko wystartować na gruchocie ustawicznie naprawianym i łatanym, ale by wykonał zadanie, wymagające nie tylko wprawnej ręki, ale i znośnego stanu maszyny. Do tego stan liczebny był tak mały, że w eskadrze zamiast 10 samolotów było po 2, 3. Była to zbieranina najrozmaitszych typów i to najgorszych, jakie można sobie wyobrazić. W takich to warunkach nasi lotnicy dokonywali cudów bohaterstwa w walce, a im większe było ryzyko, tym chlubniej wypełniali powierzone im zadania. W szeregach pilotów pełnili też ochotniczą służbę piloci obcych narodowości, jak Francuzi, Amerykanie, Włosi i Anglicy. Skrzydło w skrzydło latali oni z naszymi lotnikami i wyrazy ich podziwu są najlepszym świadectwem dla wyczynów polskich pilotów.

Po wojnie w r. 1921 zaczęła się praca nad budowaniem lotnictwa. Na początek mieliśmy 100 samolotów wojskowych w złym stanie i zastęp pilotów, obserwatorów i mechaników, pełen zapału i miłości dla tej pięknej broni. Lotnictwa cywilnego nie było zupełnie, jak również przemysłu lotniczego. Dopiero w r. 1926 przemysł ten zaczął powstawać, produkując bojowe samoloty obcych konstrukcji i szkolne oraz sportowe pomysłu polskich konstruktorów. Dopiero w ostatnich dwóch latach lotnictwo wojskowe zostało zaopatrzone wyłącznie w samoloty polskiej konstrukcji. Jeżeli teraz zrobimy przegląd wyczynów lotniczych dokonanych w ciągu lat 18 — możemy śmiało powiedzieć, że lotnictwo polskie, to nasza duma. Wystarczy powiedzieć, że na arenie światowej nie stoimy bynajmniej na końcu, że sława polskiego imienia rozchodzi się coraz szerszymi kręgami po wszystkich krajach nie tylko europejskich. Rok 1924 przyniósł nam wyczyn w postaci przelotu grupowego nad Alpami, w czterech kluczach po 6 samolotów. W roku następnym płk. Rayski budzi podziw całego świata przelotem na trasie Paryż, Madryt, Casablanca, Tunis, Ateny, Konstantynopol, Warszawa. Przebywa przeciętnie dziennie 1250 km pożerając w ciągu 6 dni 7500 km. W r. 1926 kpt. Karpiński przelatuje trasę 23.000 km Warszawa—Tokio—Warszawa, co rozeszło się głośnym echem po całym świecie. Nie obyło się w tym wspaniałym pochodzie bez ofiar. W r. 1929 ginie mjr. Idzikowski w czasie próby zdobycia Atlantyku. Już od r. 1931 Polska pokazała światu, że samoloty konstrukcji naszej nie ustępują w niczym zagranicy. Na maszynie typu P. Z. L. 12 dokonuje kpt. Skarżyński brawurowego lotu dokoła Afryki. W następnym roku kpt. Karpiński lecąc na samolocie Lublin R-X do Afganistanu. Następuje potem szereg wielkich wyczynów na samolotach polskich. Zwycięstwo śp. Żwirki i Wigury na RWD 6 w challenge'u w r. 1932 dalej skok przez Atlantyk na RWD 5, dokonany przez kpt. Skarżyńskiego, znowu zwycięstwo kpt. Bajana w challenge'u w r. 1934 na RWD 9. Nie pozostało w tyle na tej drodze triumfalnej nasze lotnictwo szybowcowe, balonowe i sport spadochroniarski. W całym świecie słynne są nazwiska Hynka, Burzyńskiego i Janusza, a w roku ubiegłym F. A. I. przyznała pierwszą nagrodę za wyczyn szybowcowy Polakowi — Tadeuszowi Górze.

Obecnie nie ustępujemy w przemyśle lotniczym nawet Anglii, a nasz samolot bombowy „Łoś" należy do klasy najlepszych na świecie. Obserwacyjna „Mewa" ustępuje jedynie angielskiemu „Lysandrowi", o którym sami Anglicy piszą, że jest mniej zwrotny i cięższy od „Mewy".

Polska ma więc wszystkie dane, aby stać się krajem lotniczym. Mamy kadry doskonałych fachowców-konstruktorów, świetny personel techniczny i słynnych już od dawna w świecie pilotów, zamiłowanych w swoim zawodzie. Przybywają nam coraz nowe zastępy młodych sił lotniczych, szkolonych w P. W. Lotniczym i w klubach, mających jak i starsi piloci wyrobiony hart ducha i siłę woli, co jest niezbędne w osiągnięciach lotniczych, a — co najważniejsze — w lotnictwie wojskowym. Nie brak też w społeczeństwie zrozumienia dla wielkiej roli lotnictwa w obronności państwa. I nie tylko zrozumienia, ale i gorących uczuć, które objawiły się najwyraźniej w ofiarności społeczeństwa na FON., a co równie ważne, w subskrybowaniu Pożyczki Lotniczej. Nie koniec więc wspaniałego rozwoju naszego lotnictwa. Stoi przed nim szeroka droga, łącząca się najściślej z potęgą i siłą suwerennego Państwa Polskiego. Polskie skrzydła niosą Jego imię w świat, a wymowa ich jest wyraźna, jesteśmy silni, zwarci, gotowi.

Kto żyje musi myśleć o jutrze

Przeżywamy chwile dziwnie osobliwe, które na szczęście nie wyprowadziły nas z równowagi. Poza troskami natury ogólnej, publicznej, której kierownictwo winno spocząć w ręku odpowiedzialnych i powołanych do tego czynników, toczy się naturalnym nurtem to nasze codzienne życie, ze swoimi troskami i wymaganiami, o czym nikomu zapominać nie wolno.

Troska więc o codzienne życie domaga się swoich praw zwłaszcza jeśli chodzi o najbliższą przyszłość.

Rzymianie powiedzieli mądrze „et haec facienda, et illa non omitenda" (i te rzeczy należy czynić, i owych nie należy pomijać), z czego wynika, że pamiętając o najważniejszych nakazach chwili obecnej, nie wolno zapominać o tym, co mamy czynić w najbliższym czasie, zwłaszcza jeśli chodzi o zabezpieczenie praw do życia, „bo żyć się musi".

Troski więc o najbliższą przyszłość nie mogą ani ustać, ani zamierać, ale muszą wykazać naturalną prężność i żywotność.

Jeśli chodzi o organizacje pracownicze i ich dalszą planową robotę, to powinny one nabrać rumieńca codziennego życia, powinny odżyć dawne zamierzenia i usiłowania do poprawy bytu, by mieć plan działania gotowy, kiedy na to nadejdzie chwila. Jest bowiem cały szereg piekących i niezałatwionych spraw, które czekają na swe załatwienie.

Do nich należy przede wszystkim **sprawa uposażenia**, która gwałtownie domaga się nowej regulacji, regulacji zbliżającej nas do **sprawiedliwości społecznej**, do **wyrównania rażących różnic**, **niemoralnych** i sprzecznych z poczuciem sprawiedliwości **dodatków funkcyjnych**, **anormalnych różnic** między wysokimi poborami grup najwyższych, a średnich, i grupami niższymi, które nawet nie mają zagwarantowanej „**minimum egzystencji**".

Żyjemy dziś w czasach ciężkich i odpowiedzialnych i mamy prawo żądać, **byśmy cierpieli i ponosili ofiary na równi, według naszych sił.**

Na żadne **uprzywilejowanie** nie ma tu miejsca, bo państwo nasze jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, na podstawie równych praw i obowiązków.

I w tym kierunku winny iść nasze zamierzenia i postulaty zwłaszcza w kierunku zmiany uposażeń, **gdyż kto żyje, musi myśleć o jutrze**.

Nauczycielstwo myśli o osobnych uposażeniach

Ze sfer nauczycielstwa szkół średnich donoszą nam, że istnieje tam już od dłuższego czasu prąd, dążący do osobnej ustawy uposażeniowej, zwłaszcza wobec zupełnie innych warunków pracy, aniżeli w innych dykasteriach.

Warunki pracy w szkole średniej, zwłaszcza wobec fatalnych warunków materialnych (nauczyciel szkoły średniej pod koniec swej „kariery" dochodzi w normalnych warunkach do pensji 450 zł brutto, co po potrąceniu podatku specjalnego, nie wliczając pożyczki przeciwlotniczej, wynosi 413 zł), doprowadziły do **katastrofy**, wobec zupełnego zaniku przypływu nowych sił.

Nauczycielstwo wobec katastrofy grożącej i szkole i nauczycielstwu patrząc z trwogą w przyszłość zaczyna radzić nad losem szkoły i własną dolą.

25 LAT WALKI I PRACY DLA POLSKI

Mija 25 lat od chwili, gdy pierwszy żołnierz polskich Legionów przekroczył granice dawnego zaboru rosyjskiego — rozpoczynając walkę o wyzwolenie.

Ćwierć wieku, szmat czasu, który dla współczesnego pokolenia, zwłaszcza dla tych, pamiętających jeszcze epokę niewoli, obfitował w szereg wydarzeń o niezmiernej doniosłości w szereg wzruszeń i przeżyć psychicznych, jakie, w innych okresach historii nie zdarzały się nieraz na przestrzeni kilku wieków.

Kiedy dziś, w przededniu 25-rocznicy rozpoczęcia walki o wolność, sięgamy myślą do tej niedawnej, a tak dawnej zdawałoby się przeszłości musimy zrobić pewien rachunek sumienia, aby móc ocenić dorobek Polski w tym okresie.

Bilans ten wypada imponująco. Kierowani niezłomną wolą narodu zdołaliśmy przezwyciężyć trudności, zdawałoby się nie do pokonania. Improwizowaliśmy armię w ogniu walk, zapewniliśmy niepodległość naszego kraju, szeroko zakreśliliśmy jego granice, a następnie, co było nie mniej trudne, zaczęliśmy w ciszy lat pokoju rozbudowywać naszą gospodarkę, odrabiać braki i zaniedbania niewoli, wzmacniać potęgę i siłę Rzeczypospolitej.

Na barki jednego pokolenia spadł trud niezmierny, wielka odpowiedzialność przed historią, ciężkie i zaszczytne obowiązki. Naród wykazał jeszcze raz swą wielką prężność, okazał się godny swej dumnej 1000-letniej przeszłości i sprostał wytkniętym mu zadaniom. Ten trud, ten wielki wysiłek, jaki włożyła Polska w rozbudowę swej mocy, na przestrzeni 25 lat — niewiele ma równych w historii ludzkości i nieraz, my sami, wprzągnięci w kierat codziennych spraw i codziennych obowiązków nie zdajemy sobie sprawy, jak wielkie, jak imponujące rezultaty zdołaliśmy uzyskać w tak krótkim okresie czasu i w najbardziej niesprzyjających okolicznościach.

6 sierpnia 1914 r. to nie tylko data rozpoczęcia walki z najeźdźcami, to również początek okresu wielkiej pracy, to punkt zwrotny w dziejach naszego narodu.

Wielki czyn Legionistów Józefa Piłsudskiego — stanowi początek epoki, którą przyszli historycy zaliczą do najświetniejszych w dziejach naszego narodu.

Kiedy dziś stajemy w obliczu 25-lecia wymarszu, rozumiemy wszyscy, coraz mocniej i coraz lepiej, że marsz ten trwa nieprzerwanie, że dołączają się stale narastające pokolenia, „równają krok", przejmują część spuścizny po tamtych, którzy w sierpniowy ranek wzięli na ostrza swych bagnetów Polskę „słabą i drżącą", by uczynić Ją wielką i potężną.

Każde pokolenie, każdy z nas, duży czy mały, biedny czy bogaty, musi dołożyć swoją cegiełkę, musi dać swój wkład pracy i znoju, a gdy przyjdzie potrzeba najzaszczytniejszą ofiarę, ofiarę krwi przelanej w obronie Ojczyzny.

I dlatego święto Czynu Legionów dnia 6 sierpnia w Krakowie, będzie również świętem, tej łączności pokoleń, świętem dziedzictwa wielkiej tradycji walk i pracy dla Polski.

Od kilku lat Naród Polski przeszedł wielką ewolucję, zespolił się, zjednoczył. Znikają antagonizmy, milkną jałowe spory. W obliczu wielkich wydarzeń historycznych, w chwili, gdy „powiew historii przeciąga nad naszymi głowami", jesteśmy silni i gotowi na wszystko.

Jesteśmy zespoleni nie tylko w obliczu zadań, jakie stawia chwila bieżąca, ale również świadomi, że staliśmy się dziedzicami wielkiej tradycji Legionów, w nieustającej walce o potęgę Polski.

ZNIŻKI KĄPIELOWE.

Truskawiec — Zakład zdrojowo-kąpielowy zawiadomił, że członkom Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego będzie udzielał 20% zniżki na kąpiele mineralne w I klasie w czasie od 1 września do 30 września, oraz 30% zniżki za te same zabiegi w czasie od 1 do 31 października. — Zniżki te będą wydawane po zgłoszeniu się w biurach zarządu zdrojowego i za okazaniem ważnej legitymacji członkowskiej Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych. W okresie sezonu zimowego członkowie Związku Zrzeszeń będą otrzymywać 25% zniżki na kąpiele mineralne. Truskawiec daje naturalne kąpiele siarczane, solankowe i borowinowe i wody do picia ze słynną „Naftusią" i zdrojem gorzkim „Barbara" na czele.

J. G.

NADESŁALI POGŁÓWNE

do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych w Krakowie:

Michał Jurczyk w Brzeżanach zł 4.—. Koło Sztygarów w Bochni zł 32.—. Wojewódzki Związek Emerytów w Krakowie zł 25.—. Dyr. Jan Górka w Krakowie zł 2.—. Towarzystwo Urzędników Miejskich w Krakowie zł 270.—. Związek Urzędników Sądowych Apelacji Krakowskiej w Krakowie zł 200.—.

NASI PRZYJACIELE

na fundusz prasowy „Jedności" złożyli:

Kazimierz Lödl w Sokalu 2 zł, Jan Pytel w Gdańsku 5 zł, Bronisław Jedliczka w Myślenicach 2 zł, Józef Wiszniewski w Warszawie 50 gr, Prof. Jan Zapotoczny w Zakopanem 2 zł 10 gr, Płk. Aleks. Uleniecki w Krakowie 1 zł, Stefan Miś w Tuchowie 1 zł 20 gr, Wojewódzki Związek Emerytów w Krakowie 5 zł, Andrzej Skupiński w Chrzanowie 50 gr, Eugeniusz Karpiński w Krakowie 50 gr, Pl. Karol Schmid w Sękowej 1 zł 50 gr, Polski Związek Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierót Kolej. w Wieliczce 1 zł, Szwarcenberg Czerny Jan w Krakowie 1 zł, Dyr. Jan Górka w Krakowie 2 zł, Edward Galik w Krakowie 50 gr, Jan Nechay w Krakowie 50 gr, Stanisław Garbicz w Przemyślu 50 gr, Mieczysław Fusek w Racławicach 2 zł, Teofil Golik w Krakowie 2 zł, Polski Związek Emer., Inwal., Wdów i Sierót Kolej. w Krakowie 15 zł.

Gdańsk

Kto ma rozstrzygnąć sprawę Gdańska?
To zrobią ludzie sprawiedliwi,
A nie zachłanna dzicz germańska,
Co żądni ziemi, łupu chciwi.
Wszak w Gdańsku polskie żyło plemię,
Od wieków miasto było nasze.
Lechitów więc to były ziemie,
Gdzie prowokują dziś judasze.
Gdy sprawa dojdzie do oręża
Wtenczas dopiero się okaże.
Kto prawdą idzie i zwycięża
I z Gdańska znikną gady wraże.
Choć lepszą wasza jest technika
I dobre macie też maszyny,
Kłamliwa wasza polityka
I zbrodnią wasze liczne czyny.
Bo wy to dobrze pamiętacie.
Gdyśmy w szranki z wami stawali
Choć prawdy dzisiaj wy nie znacie,
Iż zawsześmy was zwyciężali.
Bo już wam pachnie polska rola.
Gdzie ziemię krają nasze pługi.
Nie zapomniecie „Psiego Pola".
A my wam sprawim Grunwald drugi.
Nie zdobędziecie „Lebensraum".
I nie weźmiecie z Polski łupów.
— — — — — — — —
Zapłaczą matki nad synami.
Co uwierzyli tak w Hitlera.
— — — — — — — —
Lud wasz nad losem swym zapłacze
I będą wszędzie krwawe pola,
A nad Berlinem kruk zakracze
I gorzka będzie wasza dola.
Chociaż myśl wasza jest szatańska
Nie dostaniecie nigdy Gdańska.
A Gdańsk, jak teraz jest bezpański.
To wkrótce znowu będzie pański.

Kraków, dnia 2 czerwca 1939 r.

Leon Rawicz.

Uchwały zjazdu T. N. S. W.

Na łamach „Przeglądu Pedagogicznego" (z dn. 17 maja br.) znajdujemy streszczenie głównych wyników walnego zgromadzenia delegatów T. N. S. W., jakie odbywało się we Lwowie w dniach 7—8 maja.

Referaty: doc. dr K. Sośnickiego („Dogmatyzm i problematyzm we współczesnej szkole") i prof. dr L. Jaxy Bykowskiego („Lwowska młodzież w świetle badań empirycznych"), nawiązane zostały do wyjątkowej i osobliwej chwili.

Doc. Sośnicki, stwierdziwszy przewagę problematyzmu w dziedzinie nauczania, a dogmatyzmu w zakresie wychowania, doszedł do wniosku, iż obecnie należy dążyć do równowagi między dogmatyzmem a problematyzmem, gdyż na tej jedynie drodze może nastąpić powrotne zjednoczenie społeczeństwa ze szkołą, co w chwili powszechnego zjednoczenia narodowego jest konieczne.

Prof. Bykowski przedstawił zjazdowi ciekawe wyniki swych wieloletnich badań nad młodzieżą rozmaitych szkół lwowskich, a w zakończeniu wyraził ufność, że jak przed dwudziestu laty polska młodzież stanęła na wysokości zadania, tak i dziś potrafi skutecznie odeprzeć napór odwiecznych wrogów.

Z wniosków wysunęła się sprawa zmiany § 11 statutu Tow., związana z przyjmowaniem do TNSW. nowych członków pochodzenia niepolskiego. Merytorycznie sprawa ta wykazała całkowitą jednomyślność zebranych. Znaczną większością głosów zwyciężyło brzmienie kompromisowe, według którego „członkiem zwyczajnym TNSW. może być każdy nauczyciel szkół średnich i wyższych Rzeczypospolitej Polskiej, zrodzony z rodziców chrześcijan".

Spośród innych wniosków natury ideowej godne uwagi jest wyrażenie uznania rodakom z za kordonu, walczącym o swoje prawa narodowe, wezwanie rządu do otoczenia wydatną opieką ich słusznych postulatów, oraz przyrzeczenie, że nauczycielstwo polskie w swej pracy wychowawczej nie zaniedba wpoić w umysły młodych pokoleń dążenia do odzyskania ziem etnicznie lub historycznie polskich.

Z uwagi zaś na konieczność pomnożenia prężności duchowej narodu i zgodnie z kilkakrotnymi oświadczeniami p. ministra W. R. i O. P., stwierdzono również i na tym zjeździe konieczność pełnego zrealizowania hasła wychowania religijnego i narodowego w programach szkolnych, podręcznikach, wykazach lektur i w działalności wszystkich organów ministerium W. R. i O. P. oraz w polityce personalnej.

Podniosłym, a zarazem wzruszającym momentem zjazdu była też chwila, kiedy delegaci, zebrani na cmentarzu Łyczakowskim, składali hołd bohaterskim Orlętom, poległym w obronie Ojczyzny, oraz prochom ś. p. kuratora Stanisława Sobińskiego, co życie oddał za szkołę.

Niesłychana instrukcja dla lekarzy

Oszczędności kosztem chorych... „na chwałę ojczyzny"

Czytamy w prasie:

„Na jednym z ostatnich posiedzeń rady miejskiej Warszawy został odczytany niezwykły dokument, „poufna notatka dla lekarzy Miejskiej Pomocy Lekarskiej". Po wstępie napisanym w stylu napuszonego patriotyzmu, o konieczności podporządkowania spraw bieżących sprawom nadrzędnym, wynikającym z niezwykłej sytuacji, czytamy:

..my lekarze Polacy, może jedna z najofiarniejszych warstw narodu, musimy uważać za swój wprost fizjologiczny obowiązek, dbanie o sprawność, celowość i stały rozwój instytucji, w której pracujemy. Ponieważ organizacje Pomocy Lekarskiej dla pracowników miejskich funkcjonują nie tak, jakbyśmy chcieli, uważamy, że obowiązkiem naszym jest ten stan do gruntu zmienić".

Na czym polega reforma programu działalności, czytamy dalej:

„Nakładamy obowiązek na wszystkich lekarzy, „ograniczenia frekwencji ubezpieczonych przez: 1) Bezwzględne usuwanie pseudo-chorych, nie oglądając się na reklamacje chorych ani żadnych organizacyj. 2) Ograniczenie kosztownego i zazwyczaj bezcelowego leczenia emerytów do oszczędnego i godziwego minimum. 3) Ograniczenie wypisywania kosztownych specyfików... usunięcie ze składnic M. P. L. wszelkich specyfików zagranicznych".

Co to wszystko ma znaczyć? Co to za zbawienne rady? I kto je daje, lekarze, pracujący w Pomocy Lekarskiej. Trudno znaleźć określenie inne, niż: skandal! Ale to dopiero początek — lekarze podpisani pod notatką deklarują sumy z osiągniętych w ten sposób „oszczędności" w połowie na kolonie letnie, w połowie do dyspozycji Wodza Naczelnego na chwałę ojczyzny.

Mimo ciężkiej sytuacji materialnej, nie wolno kosztem zdrowia ludzi, zwracających się o pomoc do lekarzy, robić oszczędności pod żadnym pozorem. Zasłanianie się „wyższym celem" jest niedopuszczalne. Niesłychanym wystąpieniem lekarzy z Miejskiej Pomocy Lekarskiej powinny się zająć przede wszystkim władze stolicy i Izby Lekarskie.

Podobne wystąpienie musi być **napiętnowane, jako niezgodne z etyką lekarską.** Sądzimy, że wkrótce otrzymamy wyjaśnienie".

Płace urzędników miejskich w Szwajcarii

Dzięki uprzejmości wypróbowanego przyjaciela naszego pisma p. **Ciechanowskiego** podajemy poniżej zmiany pensji miejskich urzędników w Zurichu, które dowodzą, że Szwajcaria dba o stronę materialną swoich pracowników, pragnąc dostosować stopę życia, do chwili obecnej. Podane poniżej stawki podano 26 maja br. w „Neue Zürcher Zeitung" Nr 144.

Przez porównanie podanych cyfr z naszymi stawkami, łatwo zaobserwować można poważne różnice na korzyść pensji szwajcarskich, które mimo grożących wojną czasów, wykazują znaczną poprawę.

Dotychczasowe pobory składały się z **XII grup** uposażeniowych, zaś **obecnie zaproponowano XVII grup.**

Stawki we frankach przedstawiają się w sposób następujący w cyfrach rocznych.

P o b o r y:

	dawne			nowe	
	od	do		od	do
I	9157	12827	1	10080	15600
II	8267	11715	2	9120	14280
III	7432	10658	3	8280	13080
IV	6598	9601	4	7560	12000
			5	6960	11040
V	6097	8823	6	6360	10080
			7	5820	9300
VI	5997	8155	8	5460	8700
VII	5096	7488	9	5160	8160
VIII	4651	6876	10	4920	7740
			11	4680	7320
IX	4262	6320	12	4440	6900
X	3928	5819	13	4200	6480
XI	3706	5318	14	3960	6060
XII	3843	4762	15	3840	5760
			16	3720	5460
			17	3660	5160

Na wzór wiersza Z boskiej komedii Dantego „Ugolino"

Raz pismo Jedność rzuciło pytanie.
Jak podziałało pensyj obrzezanie
Na urzędników, emerytów rzesze.
Ja więc pokrótce odpowiedzieć spieszę,
Jak urzędnicy życie teraz pędzą,
Jak emeryci, wdowy walczą z nędzą.
Do opisania tego położenia,
Dały mi bodźca senne przywidzenia. —
Już od dość dawna o wieczornej porze,
Badam, jak długo płaca starczyć może
Na me z rodziną skromne utrzymanie,
Dziś, gdym rozważał to przykre pytanie,
Wnuczka Haneczka z prośbą przystąpiła,
Bym ją przesłuchał, czy się nauczyła
Dobrze na pamięć wiersza „Ugolino",
Potem wiersz mówi z pewną siebie miną.
Jaki to napis na piekle widnieje,
Powtarza z Dantem, co się w piekle dzieje
I Ugolina sprawę opowiada,
Jak w ręce wroga oddała go zdrada,
I jak wraz z dziećmi został uwięziony.
Potem w podziemiach wieży zagłodzony.
Wielce zmartwiony grożącym mi brakiem.
Który tej nędzy widocznym jest znakiem.
W jakiej żyjemy wszyscy od tej chwili,
Kiedy nam pensje za bardzo skrócili —
I mając w głowie nawał smutnych myśli
I obraz piekła, który Dante kreśli, —
Zasnąłem. —

SEN.

Idziemy w trójkę: ja, Dante, Wirgili.
Gdyśmy w przedpiekle wszyscy trzej wstąpili.
Mnie wiersz mej wnuczki w Ugolina sprawie
Na myśl przywodzi krzywdę w tej ustawie.
Winno się podać w tym Danta utworze
I napis piekła zmienić się też może
Jeśli wyjdziemy z tego założenia,
Że tu karane będą pokrzywdzenia,
Które ktoś komuś wyrządził na ziemi
Przez złe ustawy, lub czynami swemi.
Toż gdy do piekła dotarliśmy bramy
I groźny napis na bramie czytamy,
Ja senne dalej snując majaczenie
Rzekłem, że napis powinien mieć brzmienie:
Przeze mnie droga w pensyj obrzezanie,
Przeze mnie droga w lamenty i jęki,
Przeze mnie droga w płacz i narzekanie,
Jędrzejewicza dziełem jestem ręki,
Kogo ja dotknę, żegna się z nadzieją,
Lepsze dlań czasy już nie zajaśnieją. —
Potem we trójkę wchodzimy w otchłanie
A ja tak kończę moje narzekanie:
Autor ustawy głosił wtedy właśnie:
Bliższe szczegóły zaraz tu wyjaśnię. —
Kto by wystąpił przeciw tej ustawie
Z jakim protestem, z tym ja się rozprawię.
Ja moich przodków dziedzic nieodrodny,
Dzieło zaczęte skończę w sposób godny.
Obetnę pensje tym, co mało mają.
Niechaj na mniejszym jeszcze poprzestają.
Lecz na dodatki będzie dygnitarzy.
Z których dziś wielu na braki się skarży.
W ten sposób „górze" wreszcie się dogodzi
I „dół" od „góry" przez to się odgrodzi. —
To były słowa autora ustawy,
W ten sposób podał motywa tej sprawy. —
Bardzo złe myśli wciskały się w głowę
Kiedy ustawy uposażeniowe
W ministerstwie się na gwałt wykończało.
Myślom podobnym wierzyć się nie chciało.
Lecz ludzie, którym treść ustaw jest ciemną.
Wzdychali: Boże! Zmiłuj się nade mną!
I mieli rację, którzy tak wzdychali.
Bośmy się wkrótce tego doczekali. —
Że niesłychana w świecie stała się rzecz!
Oto urzędnicy awansowali wstecz!
Z Jędrzejewicza pomysłu Wacława
Powstała bowiem ta sławna ustawa,
Przy której wszystko inne całkiem blednie.
Że z urzędniczych grup niższe i średnie
O jedną grupę wstecz awansowały,
Aby najwyższe grupy otrzymały
Datki funkcyjne i płac podwyższenie!
O to jest świetne równouprawnienie! —
A więc różnica przy takim rozpięciu
Była, jak jeden aż do sześćdziesięciu,
Kiedy do tego będą też wliczone
Datki funkcyjne, nowo-utworzone. —
Myślicie może, że się skończy na tym?

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Co się dzieje na szerokim świecie?

Atmosfera na terenie międzynarodowym niewątpliwie zmierza ku uspokojeniu. Psychoza wszechwładzy zaborczości niemieckiej obalona zdecydowanym stanowiskiem Polski, niewątpliwie minęła bezpowrotnie. Stanowisko mocarstw stało się wyczekujące w stosunku do Niemiec.

NIEMCY

zaś czują przegraną i zmieniły taktykę. Ani śladu nie spotykamy obecnie z dawnej agresywności na każdym froncie. We wszystkich wystąpieniach na zewnątrz przebija raczej ból z powodu zawiedzionych nadziei i dyskusja przeistacza się i nabiera charakteru raczej formalnego. Nie wytacza się już ciężkich argumentów o prawach niemieckich do tego czy innego kraju, ale natomiast osądza się wszystkich w czambuł, że wstąpili do obozu żydowsko-komunistycznego i nie chcą korzystać z dobrodziejstw kultury niemieckiej. Z samych Niemiec dochodzą wiadomości o coraz większych brakach i ograniczeniach, co zresztą zostaje ujęte w pewien system, uznający te braki za korzystne dla zdrowia narodu niemieckiego. Równocześnie nieoficjalna akcja stwarza z Gdańska punkt wiecznego ognia i stara się doprowadzić nastrój w tym mieście do temperatury wrzenia. Spokojne i pełne taktu stanowisko władz polskich jest dla miarodajnych sfer niemieckich najmniej pożądane. Niemcy chcieliby obecnie za każdą cenę doprowadzić do sprowokowania wojny nie ze swojej strony, ażeby mieć możność przeprowadzenia w kraju u siebie dalszych ograniczeń przy czym winę ich przerzuciliby na przeciwnika a uderzyli z dumą narodową Niemców nawołując ich do przetrzymania tego stanu. Im dłużej nie będzie wojny, tym stanowisko Niemiec będzie trudniejsze, tym bardziej grozić im będzie pożar wewnętrzny — rewolucja spowodowana niezadowoleniem szerokich mas uciśnionej ludności. Niezadowolenie to wybucha raz po raz w obszarach przyłączonych. Doprowadziło ono do jaskrawego wybuchu trudnego wprost do zrozumienia wśród twardych tamtejszych warunków: mianowicie w Wiedniu na zebraniu jednego z związków zawodowych nie dopuszczono do głosu komisarza Rzeszy, który miał wygłosić antykomunistyczne przemówienie. Przerwano mu zapytaniem i żądaniem omówienia sprawy regulacji płac, a gdy temu żądaniu odmówił, nie dopuszczono go do przemawiania na inny temat, przy czym obecni dostojnicy z szeregów wiedeńskiego ruchu narodowo-socjalistycznego zerwali oznaki hitlerowskie ze swoich ubrań i mundurów. Niepokoje na terenie całej Czechosłowacji, również nie wróżą trwałości panowania protektorów.

WŁOCHY

drugi biegun osi Rzym-Berlin, również okazują dziwne jak na południowców uspokojenie. Nie słyszymy już okrzyków radości z powodu zajęcia Albanii, nie czytamy o nowych projektach genialnego „Duce" a co gorsza (a jeśli kto woli co lepsze) dyskusja na temat wizyty króla Italii Emanuela w Berlinie przycichła i na razie o tej wizycie nie czyta się na łamach prasy. Nie dowodzi to oczywiście wzrostu sympatii niemieckiej na terenie Italii, ani umocnienia związków między Rzymem i Berlinem. Na osłabienie aktywności Rzymu a także i Berlina wskazuje dziwne uspokojenie

NA PÓŁWYSPIE BAŁKAŃSKIM.

W czasie nasilenia naprężenia w całej Europie z wielką troską zwracaliśmy się w stronę tego półwyspu, który kipiał i wrzał, grożąc lada chwila wybuchem. Niepokoiliśmy się nie tyle może o samo to wrzenie, ile dręczyła nas świadomość, że w razie przeciągania się tego niepokoju, dojdzie najprawdopodobniej do spacyfikowania państw bałkańskich drogą nacisków idących z Rzymu i Berlina. Podsycanie niepokoju na pewno miało swój początek przynajmniej w jednej z tych dwóch stolic. Obecnie sytuacja jest zmieniona. Trudno jest oczywiście przy obecnej konfiguracji sił i układu stosunków wśród ludów południowo-słowiańskich myśleć o jakiejś idylli, która by tam zapanowała. Stwierdzić jednak należy, że niepokoje ustały, że atmosfera uległa wybitnemu odprężeniu i że na razie przynajmniej nie grozi żaden wybuch. Zniknęło więc niebezpieczeństwo pacyfikacji ale również musiały osłabnąć, jeśli nie ustać wpływy, które to wzburzenie wywoływały.

A jakżeż wygląda sytuacja wśród państw z tzw. strony przeciwnej? Nie notujemy tam wybitniejszych zmian. Musimy stwierdzić, że wszystkie te państwa, a więc przede wszystkim Anglia, Francja i Polska zachowują niezmienny spokój i postawę pełnego gotowości wyczekiwania.

WIZYTA KRÓLA ANGIELSKIEGO

po drugiej stronie oceanu przebiega w niezmąconym spokoju wedle ustalonego programu wśród niemilknącego entuzjazmu. Wizytę tę należy niewątpliwie zapisać jako wielki krok naprzód w dziele zjednoczenia i umocnienia stosunków dominiów angielskich z Koroną a także w dziele zacieśnienia stosunków angielsko amerykańskich i wzmożenia prestiżu Wielkiej Brytanii w całym świecie, oczywiście w świecie zachodnim. Jest to rzecz obecnie dla Wielkiej Brytanii specjalnie nie do pogardzenia, zwłaszcza wobec trudności jakie Anglia spotyka ciągle na

DALEKIM WSCHODZIE.

Wiemy, że tam na Dalekim Wschodzie prestiż białego człowieka ciągle jest obniżany, co oczywiście w pierwszym rzędzie uderza w interesy angielskie. Ostatni incydent zakończony śmiercią obywatela angielskiego w więzieniu japońskim, jest specjalnie bolesny i prawdopodobnie w innych nastrojach zmusiłby Anglię do szukania satysfakcji z bronią w ręku. W chwili obecnej jest to oczywiście mało prawdopodobne, ale w każdym razie wszystkie te przejścia są dla dumy angielskiej bardzo bolesne. Akcja dyplomatyczna angielska zmierzająca do skonsolidowania państw pragnących w sposób zdecydowany przeciwstawić się zaborczości niemieckiej natrafiła na nieoczekiwaną przeszkodę w wystąpieniu nowomianowanego komisarza dla spraw zagranicznych

W ROSJI SOWIECKIEJ.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w razie zbrojnego zatargu, Rosja Sowiecka nie odmówiłaby sobie przyjemności wystąpienia przeciwko Niemcom, jest rzeczą pewną, że zbrojny zatarg z Niemcami jakiegokolwiek państwa stworzyłby dla Sowieckiej Rosji konieczność wystąpienia. Nie ma więc obawy by w razie takiego zatargu, brakło czerwonej armii w szeregach walczących przeciwko Teutonom. Nie można jednak zapominać, że Sowiety to ustrój będący negacją ustroju kapitalistycznego i że jest zrozumiałym wykorzystywanie przez nie każdej okazji dla zaznaczenia tej właśnie negacji.

Wydaje się więc reasumując powyższe rozważania, że chmury które niedawno jeszcze czarną grozą brzemienną piorunami wojny, zawisły nad światem, jeśli nie rozeszły się zupełnie, to w każdym razie bardzo złagodniały w kolorycie i nastroju. Oby te nadzieje nie były złudne i oby jak najprędzej można było skończyć zbrojne pogotowie i przejść do normalnej pracy dla dobra ludzkości.

T.

Ze wspomnień starego żołnierza

Zaolzie r. 1938. Walki o Śląsk Cieszyński r. 1919. Groza odpowiedzialności. Żelazny most kolejowy pod Dragomyślem na Wiśle.

Radość i narodowa duma nasza z powodu powrotu Zaolzia do pnia macierzystego w 1938 r. były słuszne i nad wyraz ogromne, zaś uwielbienie i wdzięczność, jakimi otoczyliśmy nasze wojsko odbierające Zaolzie w nasze posiadanie, były szczere i bezgranicznie serdeczne.

Jednak jakimś dziwnym przypadkiem tak się złożyło, że podczas dotyczących uroczystości poświęconych wcieleniu Zaolzia w granice Polski, nikt chociażby kilkoma słowy nie wspomniał o naszych poprzednich walkach, jakie w styczniu 1919 r. pod dowództwem ówczesnego plk. Franciszka Latinika właśnie o Śląsk Cieszyński — a więc o to samo Zaolzie — stoczyliśmy z Czechami. Walki te, nieraz ciężkie i krwawe, miały miejsce w Boguminie, gdzie wskutek jakichś nieporozumień tamtejsza załoga nasza w sile dwóch kompanii wraz z ich dowódcą ś. p. pplk. Mroczkowskim wzięta została przez Czechów do niewoli; miały one miejsce na dworcu kolejowym w Orłowej i na dworcu kolejowym w Karwinie, a następnie pod Zebrzedowicami i Stonawą, pod Łąkami i Pogwizdowem, pod Olbrachcicami i Małymi Kończycami, w obronie których poległ nasz kpt. Cezary Haller, zaś 90 naszych żołnierzy dostało się do niewoli czeskiej; wreszcie walki te nader uporczywe odbyły się w Karwinie w obronie tamtejszych hut i kopalń węglowych przy współudziale naszych wiernych górników karwińskich i przy współudziale naszej dzielnej młodzieży uczęszczającej do szkoły górniczej w Dombrowej; w końcu nader ciężkie i decydujące walki rozegrały się nad górną Wisłą na odcinku Skoczów — Dragomyśl — Strumień.

Ustępując krok za krokiem przed czterykroć razy silniejszym a dziesięćkroć razy lepiej od nas uzbrojonym i zaopatrzonym napastnikiem czeskim, postanowił plk. Latinik cofnąć się za rzekę Wisłę i tutaj na prawym jej brzegu na wzgórzach Skoczowa i dalej w północnym kierunku poprzez Wielkie Ochaby, Dragomyśl i Strumień przeciwstawić się nieprzyjacielowi w stanowczej obronie. Obrona zaś rzeki Wisły począwszy od Wielkich Ochab poprzez Dragomyśl i Strumień włącznie została powierzoną mej grupie składającej się z czterech kompanii, jednego szwadronu spieszonych ułanów, jednego plutonu karabinów maszynowych, jednej baterii lekkiej (polowej) bez zaprzęgu i bez wozów amunicyjnych i brak dalekomierza, wreszcie z pociągu pancernego „Hallerczyk", którego wprawdzie jeszcze nie miałem a który został mi dopiero przyobiecany.

Dnia 27 stycznia otrzymałem od D. O. G-nu Kraków, któremu również podlegałem, rozkaz natychmiastowego zniszczenia mostu kolejowego na Wiśle pod Dragomyślem tak, żeby czeskie pociągi pancerne nie mogły dotrzeć do Oświęcimia, za co byłbym osobiście odpowiedzialny. Wobec tego rozkazu znalazłem się w trudnym położeniu, gdyż w razie chociażby częściowego zniszczenia mostu mój pociąg pancerny „Hallerczyk", który miał być niebawem skierowany na mój odcinek, zostałby unieruchomiony. W razie zaś nieprzybycia Hallerczyka na mój odcinek, czeskie pociągi pancerne widząc, iż most kolejowy pod Dragomyślem nie został uszkodzony, miałyby wolną drogę na Oświęcim. Mimo to postanowiłem w mowie będącego mostu nie niszczyć, lecz jedynie na razie zabarykadować go podkładami kolejowymi znajdującymi się w dużej ilości w pobliżu mostu.

Na moje szczęście dnia 28 stycznia przybył „Hallerczyk" i jeszcze tego samego dnia przepędził Czechów nacierających na most, zaś dnia 30 stycznia wypad „Hallerczyka" przyczynił się do odrzucenia trzech baonów czeskich nacierających z dużym impetem na mój odcinek. Przy tej sposobności „Hallerczyk", ścigając cofające się oddziały czeskie, wtargnął na dworzec kolejowy w Pruchnie, biorąc kilkunastu jeńców do niewoli i wywołując tam popłoch i zamieszanie albowiem w Pruchnie było zakwaterowane naczelne dowództwo czeskie.

Gdy po zawieszeniu broni w pierwszych dniach lutego przybył do Dragomyśla naczelny inżynier krakowskiej dyrekcji kolejowej p. radca Krüger w celu zbadania rozmiarów zniszczenia mostu kolejowego, zdziwił się bardzo, iż most nie wykazał żadnego uszczerbku, mimo iż miał być zniszczony. Dobrze się stało — mówił radca Krüger — iż most, który właśnie teraz jest nam bardzo potrzebny, nie doznał zgoła żadnych uszkodzeń, wobec czego ruch kolejowy może być natychmiast otwarty.

Warszawa, dnia 9 czerwca 1939.

Stanisław Springwald.

Wczasy pracowników umysł.

Sprawa racjonalnej organizacji wczasów pracowniczych w odniesieniu do aktualnej akcji urlopowej jest w chwili obecnej problemem społecznym już tak dojrzałym, że trudno byłoby znaleźć w kraju środowisko, które nie doceniałoby jego ważności i uchylało się od współudziału.

Jednym z przejawów pozytywnego ustosunkowania się do tej akcji była **konferencja przedstawicieli przemysłu z całej Polski**, zwołana przez Instytut spraw społecznych w porozumieniu z Centralnym Biurem Wczasów. W rezultacie tej konferencji, w której uczestniczyli reprezentanci najważniejszych związków przemysłowców, zdołano osiągnąć porozumienie ze związkami przemysłowców, które zobowiązały swych członków do udzielania robotnikom pożyczek na wczasy urlopowe. Spłata tych pożyczek rozkładana jest na przeciąg roku kalendarzowego.

Jeśli chodzi o akcję wczasów pracowników umysłowych, to Unia Związków zawodowych pracowników umysłowych powołała do życia Komisję wczasów, która uznała sprawę organizacji wczasów za zagadnienie pierwszorzędnej wagi i stanęła na stanowisku, że **akcja wczasów winna być potraktowana we formie najbardziej szerokiej**. Akcję tę powinny prowadzić organizacje zawodowe i społeczne przy współudziale i wydatnym poparciu finansowym ze strony pracodawców, instytucji ubezpieczeń społecznych, oraz funduszów publicznych.

Dla upowszechnienia akcji i nadania jej jak najszerszego zasięgu ustaliła Komisja wczasów pracowniczych następujące zasady i **postulaty**: 1) Organizacją wczasów w praktyce powinny zajmować się Oddziały, wzgl. Koła związków zawodowych, działających na terenie poszczególnych zakładów pracy, przy współudziale przedstawicieli samych zakładów. 2) Pracodawcy — na wzór zagranicy — powinni częściowo subsydiować urlopy pracownicze, oraz udzielać bezprocentowego kredytu także dla rodzin pracowniczych. 3) Instytucje ubezpieczeń społecznych winny przeznaczyć ze swych funduszów profilaktycznych **subsydia dla organizacyj, prowadzących akcję wczasów**. 4) Fundusz Pracy winien zająć się wydatnie **budową domów wypoczynkowych**, przede wszystkim w miejscowościach klimatycznych do użytku organizacji zawodowych i społecznych. 5) **Zniżki kolejowe** winny wynosić co najmniej 75% w obie strony. 6) Domy wypoczynkowe, prowadzone przez organizacje zawodowe i spółdzielnie, winny być **zwolnione od podatków i innych danin publicznych**. 7) Pracownicy, spędzający urlop w miejscowościach klimatycznych, **winni korzystać ze znacznych zniżek przy opłacie taksy klimatycznej**.

Wspomniana Komisja wczasów przy Unii Z. Z. P. U. nawiązała też współpracę z Centralnym Biurem Wczasów, które, poza pracami doświadczalnymi, zajmie się praktyczną pomocą dla organizujących wczasy.

Wśród zgłoszonych w tym roku w Biurze Wczasów kandydatów, pracownicy umysłowi stanowią około 10 proc. Jest to odsetek dość poważny, jeśli się zważy, że wśród urzędników akcja wczasów dotychczas nie była popularna. Sądzimy, że Biuro Wczasów przy współudziale organizacji pracowniczych dołoży starań, aby umożliwić właściwe spędzenie urlopu również i masom niżej uposażonych pracowników umysłowych.

Powołanie pracowników na ćwiczenia

nie zwalnia pracodawców od obowiązku ubezpieczenia ich.

W związku z wątpliwościami co do uprawnień do świadczeń lekarskich członków rodziny ubezpieczonego, powołanego na ćwiczenia wojskowe oraz obowiązku opłacania za tych ostatnich składek ubezpieczeniowych ubezpieczalnia społeczna w Łodzi wyjaśnia co następuje:

W myśl art. 5 ust. 3 ustawy o ubezpieczeniach społecznych, osoby, pozostające w czynnej służbie wojskowej, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Jednak za czynną służbę wojskową uważa się jedynie zasadniczą służbę wojskową z wyłączeniem wszelkiego rodzaju ćwiczeń wojskowych i innych form powołania do służby czynnej żołnierzy rezerwy i pospolitego ruszenia oraz członków jednostek obrony narodowej.

Zatem obowiązek ubezpieczenia ubezpieczonych, powołanych na wszelkiego rodzaju ćwiczenia wojskowe, trwa przez cały czas odbywania ćwiczeń.

W konsekwencji powyższego członkowie rodzin tych osób zachowują prawa do świadczeń z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, zaś na pracodawcach ciąży obowiązek opłacania składek, z tym, że za ubezpieczonych, którym obowiązujące przepisy prawne nie zapewniają — pomimo trwania umowy o pracę — prawa do wynagrodzenia od pracodawcy, składka winna być obliczana od minimalnego zarobku (zł 6 tyg.).

W świetle powyższych wyjaśnień wymeldowanie przez pracodawców swych pracowników, powołanych na ćwiczenia wojskowe, będzie traktowane, jako świadome wprowadzanie ubezpieczalni w błąd i pociągnie za sobą zastosowanie sankcyj, przewidzianych w art. 270 ustawy scaleniowej (grzywna do zł 3 tys.).

Uchwały członków Zjednoczenia Kolejowców Polskich

Dnia 12 bm. odbyło się zebranie członków Zjednoczenia Kolejowców Polskich, pracowników węzła krakowskiego i płaszowskiego w sali gmachu związkowego przy ul. św. Filipa 6.

Wobec licznie zebranych wygłosił referat poseł na Sejm p. Jaworski, w którym wyczerpująco zobrazował obecną ciężką sytuację zawodową i ekonomiczną pracowników kolejowych oraz poczynione zabiegi przez posłów i zarząd główny Zjednoczenia Kolejowców Polskich celem poprawy warunków służbowych i materialnych.

M. in. wskazał prelegent na konieczność przeprowadzenia przez rząd zmiany za niskich norm uposażeniowych i zaopatrzeniowych zgodnie z uchwaloną przez Sejm rezolucją, podwyższenia zbyt niskich stawek wynagrodzeń pracowników umownych, zwolnienia pracowników kolejowych i emerytów od podatku specjalnego, przyznania pracownikom kolejowym w Krakowie dodatku drożyźnianego, przeprowadzenia awansów, ustaleń i etatowań według starszeństwa służbowego, kwalifikacyj, a wreszcie zmiany przepisów pragmatycznych i dyscyplinarnych.

Pos. Jaworski wyczerpująco omówił sytuację wewnętrzną i zewnętrzną państwa, przy czym podniósł gotowość pracowników kolejowych, jako drugiej armii, do jak największego wysiłku dla podniesienia sprawności kolejnictwa do najwyższego poziomu i zwiększenia przez to obronności Polski, a nadto gotowość do dalszych ofiar mienia i krwi w obronie Rzeczypospolitej. — Wszyscy zebrani apel ten entuzjastycznie podjęli, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć P. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i min. spr. zagr. Becka.

W dalszym ciągu zebrania główną akcję zarządu głównego Zjednoczenia Kolejowców Polskich na terenie ministerstwa komunikacji celem realizacji przedstawionych postulatów zreferował wyczerpująco członek wydziału wykonawczego zarządu głównego Z. K. P. Bartkowiak.

Zebrani wyrazili gorące podziękowanie i pełne zaufanie wszystkim posłom członkom Zjednoczenia Kolejowców Polskich. Na zakończenie zebrania uchwalono jednogłośnie rezolucję domagającą się polepszenia bytu.

389 milionów złotych

dała Pożyczka Przeciwlotnicza

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła ostateczna cyfra subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej wynosi 389 milionów złotych.

Projektowane jest zwołanie na dzień 21 czerwca br. konferencji prasowej, na której prezes LOPP-u generał Berbecki wygłosi obszerne przemówienie, w którym poda ostateczne wyniki subskrypcji pożyczki.

Jak słychać rolnictwo, a szczególnie ziemiaństwo, nie może się poszczycić dobrymi wynikami przy subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Pewne niedociągnięcia zauważono też ze strony niektórych wolnych zawodów i pewnej części właścicieli nieruchomości.

Natomiast, obok świata pracy, który zadeklarował przeszło 200 milionów złotych, najlepsze wyniki przy subskrypcji wykazały: kupiectwo, instytucje finansowe, szczególnie spółdzielczość żydowska, i niektóre gałęzie przemysłu.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr Józef Krajewski. Redaktor: Mieczysław Babiński. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, ul. J. Sarego 7, tel. 105-10, pod zarządem Tadeusza Zakulskiego.